

- Damian, od ilu to już lat badasz pracownię?
- Czemu pytasz? Przecież i tak znasz odpowiedź? - Odwrócił się i spojrzał na swojego rozmówcę. - Nieważne ile czasu poświęciłem. I tak ciągle nie znam wszystkich sekretów.
- No, ale co właściwie z tego masz, że tak nieustannie zgłębiasz całą wiedzę? Nie mów mi, że nie pragniesz władzy. - "Żebyś tylko wiedział, jakie możliwości stoją przed nami otworem."
- Nie myśl sobie, że nie słyszałem tego ostatniego zdania. Przecież dobrze wiesz, że czytam w myślach. Po za tym ta wiedza to władza. - "A ty tego nie dostrzegasz, przyjacielu. Rok temu obaj chcieliśmy poznać wszystkie tajemnice tego miejsca." - No skończyłem. Nareszcie możemy iść i zapolować - dodał odchodząc od roboczego blatu. - Młody, idziesz? - Pytanie trafiło w pustkę. Już nie było go w pracowni. - "Tak, rok temu byłeś taki jak ja gdy pierwszy raz znalazłem się tu. Najwyższa pora odnaleźć tę iskrę czasu".

Pracownia nie była duża, ale na pewno mogła pomieścić sto osób i dla każdego wystarczało miejsca na naukę czy trening. Było wszystko, co niezbędne by poznawać tajniki magii, jakie się tu kryły za niewidzialną barierą. Dla Damiana przestały się już tam pojawiać nowe urządzenia. Nawet w księgach zabrakło pustych stron. Jedynie główny wolumin ciągle świecił pustkami, i całe szczęście, bo ciągle jeszcze było tyle do poznania. Sala walki nie miała już żadnych tajemnic, nowych stworzeń do treningów, biblioteka nieustannie zapełniała się książkami, jakie powstają wśród jego rasy. Podobnie było z pokojem alchemicznym czy też pracownią kowalską.

- Ech, dosyć tego rozmyślania po próżnicy. Czas odnaleźć iskrę. - Podniósł ze stołu stalowy kompas z kryształową igłą barwy czystego popiołu. Spojrzał na wskazania i ruszył w stronę drzwi ku pomieszczeniu z uniwersalnym portalem. Zatrzymał się przy zwierciadle, by sprawdzić czy nie powinien poprawić wyglądu.

Był niewysokim brunetem o piwnych oczach z drobną szpiczastą bródką i całkowicie smutnym wyrazem twarzy. Jego wygląd zakłamywał prawdziwy wiek Damiana. Ludzie, nieznający go, twierdzili zawsze, że ma szesnaście, no może siedemnaście lat, co w sumie było częściową tylko prawdą, bo on na tyle właśnie się czuł. Wieczne dziecko w ciele dwudziestoczterolatka. I nic nie wskazywało, by ten stan rzeczy miał ulec w najbliższym czasie jakimkolwiek zmianom. Lekko pchnął drzwi, nie było w nich zamka, bo i po co skoro do pracowni dostęp mieli tylko ci, którzy zostali zaproszeni i pozytywnie zdali test. W każdym innym przypadku takie osoby zapominały o wszystkim, co widziały i słyszały. W pomieszczeniu z portalem nie było żadnych ozdób. Jedyny wyjątek stanowiła szafka, w której znajdowały się klucze otwierające i ustawiające portal na wybranym świecie lub wymiarze. Kompas wyraźnie wskazywał na szafkę, więc Damian natychmiast podszedł do niej zastanawiając się, który będzie mu potrzebny. Przesunął dłonią z kompasem po górnych pułkach, ale igła nawet nie drgnęła. Nieznaczące odchylenia wskazały, że musi dokładnie sprawdzić półkę poświęconą podziemnym krainom.

- Więc to tu się skrywasz iszierko? - Powoli, niezwykle ostrożnie dotykał każdej figurki, a w momencie, gdy dotarł do czarnego pająka kompas niemal całkowicie oszalał. Symbolizował on, bowiem jedną z najniebezpieczniejszych krain dla początkujących, niedoświadczonych wędrowców oraz poszukiwaczy przygód.

Damian jednak nie miał żadnego powodu, by się martwić. Przez pamięć przemknęło mu tylko jego ostatnie pojawienie się w tamtym świecie. Powrót miał niesamowicie ciekawy, drowy to istne przyjemniaczki. Ale dlaczego i za co one go tak ścięły przez połowę pomroku, już dawno zapomniał.

- Trzeba będzie uważać na nie - pomyślał. - A może by tak poprosić Ferię o pomoc? - Pomógł jej przecież odzyskać skradzione jaja. - Chwila, chwila? Przecież obiecałem Lidi, że wezmę ją tam z sobą. - Zabrał figurkę i włożył do kieszeni bluzy, po czym wrócił do pracowni, natychmiast kierując swoje kroki ku zwierciadłu. Obie dłonie położył na ramie i trzykrotnie wypowiedział jej imię. Z początku nie działało się

nic, jednak po chwili tafla lustra zupełnie zmatowiała, ukazując gustownie urządzone wnętrze pokoju Lidii ze ścianami i meblami w ciepłych barwach. Można powiedzieć, że miał farta, bo zastał ją u siebie. Ostatnim razem wpadając z nagłą wizytą przyprowadził jej rodziców o silne palpitacje serca. Niby jak miał im wyjaśnić że znalazł się w jej pokoju, nie mówiąc, o swoim zainteresowaniu magią? Na szczęście wystarczyło jedno zaklęcie zapomnienia i obyło się bez wzywania policji. Przyłożył czoło do tafl i po chwili jego głowa przeszła na drugą stronę.

- Hej Lidia, idziesz ze mną do podmroku? - Musiał gwałtownie schować głowę, by uratować się przed nadlatującym butem. I tak nie uchroniło to jego twarzy przed spotkaniem grubej czarnej i twardej podeszwy glana o wściekle różowej, długiej sznurówce.

- Ej no, za co to było? Przecież sama kiedyś chciałaś bym cię tam zabrał? - Drugiego, lecącego w jego kierunku buta zatrzymał impulsem myśli w połowie drogi, zostawiając go zawieszzonego w powietrzu. Dopiero teraz spostrzegł, że jej reakcja miała poważne podstawy do zaistnienia.

- Damian, zboczeńcu, spieprzaj i daj mi się ubrać - fuknęła jak kotka i uciekła za drzwi szafy. Nie pokazując mu więcej jaką ma na sobie bieliznę, była w ten sposób dla niego całkowicie niewidoczną.

- Mężczyźni, ach to wasze wycucie czasu. Tak poza tym, to w końcu znalazłeś chwilę by mnie tam zabrać. Damian, a czy ty pamiętasz, że dziś są walentynki? - Całkowicie już ubrana wyszła z ukrycia rzucając okiem czy jego głowa znajduje się wciąż tam, gdzie widziała ją po raz ostatni. O dziwo ciągle tam była i przeglądała zawartość szuflady z jej bielizną.

- Nie wiedziałem, że masz aż tak dobry gust, co do ciuchów, a mogłem wyciągnąć cię na zakupy. Nie musiałbym się tak bardzo męczyć z dobieraniem. - Siłą umysłu podniósł wyjątkowo ładne czarne figi z drobną koronką na krawędziach. - O! Te są kusząco ładne. - rzekł bardziej do siebie niż do niej.

- Ty mnie w ogóle słuchasz, czy może jednak wolisz oglądać moją bieliznę? - Z zażenowaniem pokręciła głową.

- Eee, a coś mówiłaś wcześniej? Sorry, ciągle mi dzwoni w uszach po tym jak obejrzałem podeszwę twojego pantofelka - odparł zawieszony w powietrzu sam uśmiech.

- Och, wiesz dobrze, że nie rusza mnie ten motyw z "Alicji w krainie czarów". - Damian dopiero teraz zwrócił uwagę, w co się ubrała. Jej styl ubierania był wystarczająco przeciętny, by każdy zwracał na nią uwagę. Czarna skórzana spódnica sięgająca poniżej kolan do tego równie ciemna koszulka na ramiączkach, zaś całość dopełniały oczy. Kształtem przypominały dwa duże migdały, o tęczęwkach barwy szmaragdów.

- U ła, jak zwykle cudnie wyglądasz. - wyraził swoją opinię na temat jej wyglądu.

- Nie chrzań tylko mów prawdę, nie masz z kim iść na imprezę walentynkową? - zapytała już nieco bardziej przyjaźnie. - Więc postanowiłeś, że wybierzesz się na poszukiwanie kolejnej iskry, co akurat pokryło się z tym, że jest ona gdzieś w podmroku. - Jedno jej spojrzenie na niego wystarczyło żeby przekonała się, że nie do końca ma rację.

Jak zwykle Damian stronił od ludzi i unikał spotkań z dziewczynami, nie licząc wspólnych wypraw. Bał się uczuć, które mogły się pojawić w jego umyśle, i odebrać mu czas, jaki poświęcał pracowni i wszelkim sprawom związanym z nią.

- Troszkę się pomyliłaś, ale, dzięki że mi przypomniałaś o dzisiejszym dniu. - rzekł jej uśmiech zawieszony w powietrzu, wyrrywając przy tym z zadumy, w jaką popadła.

- Więc przypomniałaś sobie nareszcie o wspólnej podróży. A teraz jesteś tu i czekasz na moją odpowiedź? - zapytała z całkowitym niedowierzaniem.

- No teraz to masz zupełną rację. - Dziwnie się rozmawiało z samymi ustami, ale nie sprawiało jej to problemu takiego jak na samym początku ich znajomości. Gdy pokazywał swój świat i jego wspaniałości.

- Chyba zdajesz sobie sprawę, że podmrok nie należy do szczególnie romantycznych miejsc na randkę - wiedziała, że jeżeli się nie zgodzi to potem znów będzie musiała czekać aż on ponownie wyruszy do tamtego wymiaru. - Ja jestem umówiona dzisiaj na imprezę do znajomej, więc co ty sobie myślisz, że ot

tak nie pójde. I bede się tłucla po nie wiadomo gdzie, bo kiedyś mi obiecałeś, że zabierzesz mnie z sobą.

- Tak, wątpię by chciało ci się nudzić wśród zwykłych ludzi. Gdy już poznało się tyle niezwykłych miejsc i stworzeń - odparła już cała twarz.

- No to się grubo mylisz, wolę moich zwykłych kumpli niż narażanie własnego tyłka - wyciągnęła do niego dłoń. - Chodź, mam coś ciekawego do pokazania. Znalazłam to w jednym z wymiarów ziemi, ale jeszcze tego nie zidentyfikowałam. - Przyjął jej dłoń i pozwolił się wciągnąć do wnętrza pokoju. Od dawna już nie korzystał ze zwierciadeł do przenoszenia. Wolał bardziej teleportację, która była szybsza i wygodniejsza.

- Co tam masz? - zapytał lekko podniecony i zaciekawiony. - I czemu tego jeszcze nie zidentyfikowałaś, przecież wiesz, że nie przynosimy do naszego wymiaru niczego, co ma niewiadome zastosowanie i właściwości.

- Nie bądź taki mądry, po prostu nie mogłam tego zrobić. Ma to jakąś blokadę przed tego typu czarami. Po za tym ja to nie ty, że poświęcam każdy wolny skrawek czasu by zajmować się magią. - I zaczęła szukać w szafce, po chwili dopiero uświadomiła sobie, że ukryła to w skrytce pod łóżkiem. Parę sekund później stała już z paczką przy biurku. Zawartością zawiniątka były dwa karwasze wykonane z dziwnego błękitnego metalu, proste i bez zbędnych ozdób.

- Wiesz już, do czego one służą? - zapytał, a na jego twarzy zagościł dziecięcy zachwyt jak w momencie otwierania prezentu.

- Mówiłam już, że nie, dopiero niedawno je znalazłam. Ale jak chcesz możesz sam sprawdzić jak działają. - Coś w jej głosie sprawiło że Damian na chwilę zaczął szukać podstępu. Ale zaraz przestał, bo bardziej go interesowały bransoletki leżące przed nim.

- No to na początek coś prostego. - Z jego dłoni wystrzelił drobny ładunek elektryczny, ale nic się nie stało. Potem próbował jeszcze kilka razy i otrzymywał ciągle wynik negatywny. Żadne zaklęcie, czar czy znak nie dawały efektu. - Fiasko, ktoś się musiał nieźle namęczyć by je tak zabezpieczyć. - Uradowany odpiął mankiet koszuli i założył pierwszą z nich.

- Czy ty aby na pewno jesteś świadom tego, co robisz? Przecież nie wiesz, co są w stanie zrobić i czy w ogóle uda ci się je potem zdjąć. - Patrzyła jak zapina pierwszą z nich, bransoletę ściśle przylgnęła do ręki i przyjęła odpowiednią długość tak by zakryć całą przestrzeń od łokcia do nadgarstka.

- Ładnie leży, chociaż to dziwne, że jeszcze nic się nie stało. A właśnie, czemu mnie nie próbujesz odwieść od tego pomysłu? - zapytał z przekąsem poczym dodał. - To dziwne, że zachowuje się niczym ozdobny karwasz z domeny Felfickich kowali. Ale przecież nie maskują oni właściwości swoich dzieł. - Przerazenie, jakie ujrzał na jej obliczu powiedziało mu wszystko, co chciał wiedzieć. To był podstęp, a Lidia dobrze wiedziała, co się stanie, gdy założy drugą bransoletę.

Nie dała mu żadnych szans na jej zdjęcie, dmuchnęła w stronę jego twarzy błękitnym pyłem, który zamienił się od razu w chmurę gazową. Damian wiedział, że za chwilę nie będzie w stanie niczego zrobić i z zapalem szaleńca zaczął ściągać bransoletę. Niestety nie zdążył. Chmura dosięgła jego nozdrzy i wniknęła błyskawicznie do organizmu.

Najpierw zamglił się wzrok, a potem stracił czucie w całym ciele i stał skamieniały, jak przez mgłę widząc, że Lidia jednym machnięciem dłoni podniosła karwasz z blatu i założyła mu na drugą rękę.

- Przepraszam cię Damian. - Była cała czerwona na twarzy do tego stopnia, że nie można było odróżnić jej od koca leżącego na jej łóżku. - Paraliż za chwilę minie, więc nie ma czym się zbytnio martwić - rzekła bardzo zawstydzona tym, co zrobiła. Zaczęła chodzić po pokoju czekając aż minie działanie Hardariańskiego pyłku z korzeni erefrusa pospolitego. Na efekty nie trzeba było czekać. Zaczęło się od tego, że ręce powoli zdrząły a jego ruchy jakby spowolnione powoli przyśpieszały.

- Dobra, co to ma znaczyć? - spytał, choć każde słowo była bardzo przeciągane. - Nie chcę ich zniszczyć, więc mów wszystko szybko i składnie by nie było potem jakiś niedomówień. - Słyszał było, że z każdym wyrazem odzyskuje coraz szybciej panowanie nad własnym ciałem. Jego ruchy też znacznie

przyśpieszyły, sięgnął do zapieć, ale ich nie znalazł. Tak jakby wtopiły się w karwasze. Z pod opuszczonego czoła patrzył na nią i ogromnie zdziwił go jej wyraz twarzy. - Ty się wstydzisz? Nie no niemożliwe, przecież najwięksi zbereźnicy nie byli wstanie sprawić byś się chociaż zaróżowiła, czy choćby spuściła wzrok.

- No, bo ja - zaczęła jękając się wyjaśniać swój uczynek. - Chciałam byś mi nie uciekł dzisiejszego dnia, i poszedł ze mną na imprezę do moich znajomych. - Wyrzuciła z siebie jednym tchem i zaczęła nawijać włosy na palec. - Bransolety są magiczne, ale tylko przez dzień. Potem wpadają w stan hibernacji do odzyskania mocy. Blokują twoje zdolności tak, że nie możesz czarować i zdjąć ich do momentu zapadnięcia w letarg.

- Wiesz, to głupie, ale wystarczyło poprosić - odparł zmieszany całą sytuacją poczym podrapał się po głowie by zmusić swoje szare komórki do szybszego myślenia. - Jeżeli nie miałaś z kim iść to przecież nie odmówiłbym kumpeli.

- Ta, uważaj, bo ci uwierzę. - Stała naprzeciw niego z dumnie uniesioną głową. - Ciebie ciężko jest wyrwać z pracowni, więc skąd znalazłbyś czas dla mnie. Magia oderwała cię od nas, nie widzisz już praktycznie przyjaciół nigdzie indziej niż w pracowni. - Niebezpiecznie podnosiła głos z każdym słowem, zmuszając Damiana do cofania się przed nią. - Jak się gdzieś wybierasz, to nie idziesz z nami jak dawniej do baru, tylko włączysz się po nieznanych miejscach w kolejnej szalonej podróży. - Wyrzuciła z siebie, w końcu powiedziała to, co od dawna ją męczyło i nie dawało spokoju.

Damian chciał coś odpowiedzieć. Ale szybko zrezygnował z tego zamiaru i tylko popatrzył na bransolety.

- To, na którą masz tam być? - zapytał poprawiając rękawy koszuli, tak by zakryły jego nowe ozdoby. - Mamy coś wziąć z sobą czy idziemy z pustymi rękoma.

Podeszła do niego i przytuliła się, miała w nosie, co on sobie o tym pomyśli. Przecież jej i tak wolno, bo jest tylko dziewczyną.

- Możemy tak postać trochę? - zapytała by ukryć fakt, że płacze.

W odpowiedzi przytulił ją tylko mocniej do siebie. Tak jakby się bał, że zniknie w powietrzu niczym chmura pyłu, którym wcześniej go potraktowała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Nezumi, dodano 30.03.2009 18:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.